

**Dariusz Szymikowski**

**Faustyn II (1926-1929) – kaszubskie korzenie władcy haitańskiej wyspy (4)**

**Co i jak pisano o Faustynie Wirkusie – narracja kaszubska**

Narracja kaszubska, w porównaniu z litewską i polską, ma stosunkowo krótki żywot. Wydaje się, że Kaszubi zainteresowali się postacią Wirkusa dopiero w latach 70. ubiegłego wieku, za sprawą Ryszarda Ciemińskiego.



Günter Grass i Ryszard Ciemiński

(Źródło: <http://www.najigoche.kaszuby.pl/foto/artykuly/1655.jpg>)

Ryszard Ciemiński (1943-2003), dziennikarz pochodzący z Kartuz, autor publikacji poświęconych twórcy *Blaszanego bębna* (m.in. *Kaszubski werblista. Rzecz o Günterze Grassie*) i rodzinnemu miastu (*Album kartuski*), przez wiele lat był związany zawodowo z redakcjami warszawskich czasopism (zob.: <http://www.gazetakaszubska.pl/43717/ryszard-cieminski-kaszubski-werblista-w-10-rocznice-smierci>), w reportażu zamieszczonym na łamach „Pomeranii” (nr 1 z 1975 r.), a potem wydanym w jego książce, zbiorze reportaży pt. *Od północnej strony* (Warszawa 1976, s. 55-56.) rozmawiał z dr. Henrykiem Hinzem, który opowiedział mu historię Faustyna Wirkusa (tu dodać należy, że Wirkusów z Hinzami łączyły więzy rodzinne).

światła mroki czteroizbowej chałupy Hinzow z kucnią pośrodku, on zarażał dzieci swoją wiedzą o świecie, o zamorskich lądach i dalekich krajach. Czynił to przy tym w sposób właściwy nieraz prostym wieśniakom, obdarzonym przez naturę sporą wyobraźnią i nie miałą docieklivością. Ten mający w sobie irracjonalny, jeśli zważyć codzienne zajęcia, głód wiedzy wieśniak urodził się, jak i przyszła jego żona, a matka tego liczne-go potomstwa — Wiktoria z Wirkusów, we wsi bardziej od Prądzony południowej — Swornigacie. Z tej to wsi wyjechał w latach osiemdziesiątych tamtego stulecia w daleką podróż „za chlebem” jeden z Wirkusów, stryjeczny brat Wiktorii.

Był to czas, gdy po wojnie francusko-pruskiej zaczął się exodus Pomorzan do Niemiec i Ameryki. Jakub Wirkus w Pensylwanii wziąć miał praktyczną lekcję geografii. Tam spłodził sześcioro dzieci. Jeden z młodszych jego synów, Faustyn, w szesnastym roku życia — akurat wybuchła I wojna światowa — wstąpił ochotniczo do amerykańskiego wojska (wspinać się przy tym na palce nie musiał, jako że wzrostu był okazałego) zabiegając o to, by trafić do oddziałów wyprawianych do Europy. Marzyło mu się, nie dziwota w tym wieku, życie pełne awantur. A że Stany Zjednoczone rozpoczęły właśnie okupację wyspy Haiti, tam więc wkrótce wylądował.

Bierze udział w krwawym epizodzie historii Stanów Zjednoczonych: ekspansji imperializmu w amerykańskim wydaniu — zbrojnej interwencji na San Domingo — wschodnią część Wyspy Haiti. Na niedużej wyspce o dźwięcznej nazwie — La Gonave (leżącej na zachód od wyspy macierzystej natrafił pośród innych ras na murzynów o niebieskich oczach, których nazwiska brzmiały dziwnie swojsko. Kończyły się one na

„ski”, „cki”. Byli to, okazało się, potomkowie osiadłych tu przed laty chłopów, polskich legionistów w napoleońskich mundurach.

Po skończonej wojnie Faustyn znalazł się — w stopniu sierżanta amerykańskiej armii — pośród tych, którzy w jednostce żandarmów pozostali na wyspie. Osobiste jego zdolności, to że wszystko potrafił, cpażyły, iż wkrótce został zauważony przez arcykapłankę, królową tej wyspy.

Bowiem na niedużej tej wyspie panował „Kult Vaudou”, swoiste połączenie religii chrześcijańskiej z afrykańskim animizmem. Arcykapłanem od dawien dawna była kobieta. I oto przy obowiązującym na wyspie systemie inicjacji, rozlicznych wtajemniczeń, potomek przybyłszy z chojnickich Kaszub zjednuje sobie sympatię królowej, więcej: jej laskawość i uległość. Jego zręczność i to, że był sprawiedliwy sprawia, iż królowa ofiarowuje mu swoją rękę. Obok więc królowej, po prawdzie dość leciwej, on, młokos jeszcze, staje się władcą plemienia. I dopiero sygnały nadchodzące do sztabu amerykańskiej armii z Port au Prince o narastaniu separatystycznych skłonności Gonawy sprawiają, że sergeant U.S. Army zostanie odwołany. I gdy powróci do Stanów awansują go tam prędko do stopnia pułkownika (i przeniosą w stan spoczynku) z wysoką dożywotnią rentą. W latach dwudziestych ten młodziutki emeryt opublikuje książkę, której tytuł we francuskim tłumaczeniu brzmi: *Le roi blanc de la Gonave* (Biały król Gonawy), podtytuł zaś: *Le cult Vaudou en Haiti — 1915—1919*. Wywołała ona sensację w kręgach etnografów, będzie bowiem pierwszą pracą (tłumaczoną na kilka języków), w której ten rodzaj kultu, ten rodzaj wspólnoty plemiennej zostanie opisany niejako od środka. Próbowali tego wcześniej i inni, udało się dopiero Faustynowi.

Na drugą wojnę znów zgłosił się ochotniczo. Wyko-

### Fragment książki R. Ciemińskiego, *Od północnej strony* (Warszawa 1976)

Według tej opowieści Jakub Wirkus zamieszkujący wieś Swornegacie wyjechał w latach 80. XIX w. do Ameryki. W Pensylwanii miał spłodzić sześciu synów: *Jeden z młodszych jego synów — Faustyn w szesnastym roku życia — akurat wybuchła pierwsza wojna światowa — wstąpił ochotniczo do wojska (...) zabiegając o to by trafić do oddziałów wyprawianych do Europy. Ostatecznie jednak znalazł się na La Gonave, gdzie natrafił pośród innych ras na murzynów o niebieskich oczach, których nazwiska brzmiały dziwnie swojsko. Kończyły się one na „ski”, „cki”. Byli to okazało się, potomkowie osiadłych tu przed laty chłopów, polskich legionistów w napoleońskich mundurach.* Widać tutaj wpływ książki Kilarskiego (zob. część 3a) — prawdopodobnie rozmówca Ciemińskiego znał tę książkę.

Publikacja autorstwa Ryszarda Ciemińskiego nie wywołała dyskusji na Kaszubach. W zasadzie nie poruszano już zagadnień związanych z osobą Faustyna Wirkusa. Zdaje się, że wyjątek stanowią jedynie artykuły ks. Władysława Szulista, który pisał o naszym bohaterze m.in. na łamach „Przeglądu Polonijnego”, w artykule pt. *Diaspora kaszubska*. Niestety,

w ogólnikowym i niezbyt obszernym fragmencie jemu poświęconym, nie ustrzegł się błędów faktograficznych (np. książka Wirkusa ukazała się w 1931, a nie w 1945 r.).

#### 4. HAITI

Wprost sielankowe są dzieje Faustyna Wirkusa, autora książki *The White King of the Gonave* wydanej w 1945 r. w Nowym Jorku. W czasie I wojny światowej odbywał on służbę wojskową w armii amerykańskiej na Haiti. Gubernatorem wyspy został w 1925 r. Stanął w obronie kolorowej ludności, broniąc jej przed bogatymi właścicielami. Uwielbiająca F. Wirkusa ludność wybrała go na swego króla w 1927 r. Co więcej, nazywano go nawet cesarzem. Śpiewano pieśni o jego wielkości. Sielanka i cesarstwo nie trwały długo, gdyż w 1929 r. został zmuszony do powrotu do USA. O popularności Wirkusa świadczy fakt, iż na jego pogrzebie na cmentarzu w Arlington, gdzie spoczywają prezydenci Stanów Zjednoczonych, było obecnych ok. 25 tys. Murzynów.

Fragment artykułu pt. *Diaspora kaszubska*, autorstwa ks. Władysława Szulista  
(Źródło: „Przegląd Polonijny”, R. 2000, nr 4)

Jeszcze krótszą wzmiankę poświęcił Wirkusowi w artykule pod tym samym tytułem (*Diaspora kaszubska*), ale zamieszczonym w książce pt. *Diaspora polska*, która ukazała się pod redakcją Adama Walaszka (Kraków 2001): *W innych krajach Kaszubi żyją w rozproszeniu, a do najbardziej znanych z nich należał Faustyn Wirkus, który przejściowo trafił na Haiti, gdzie wybrano go królem.*



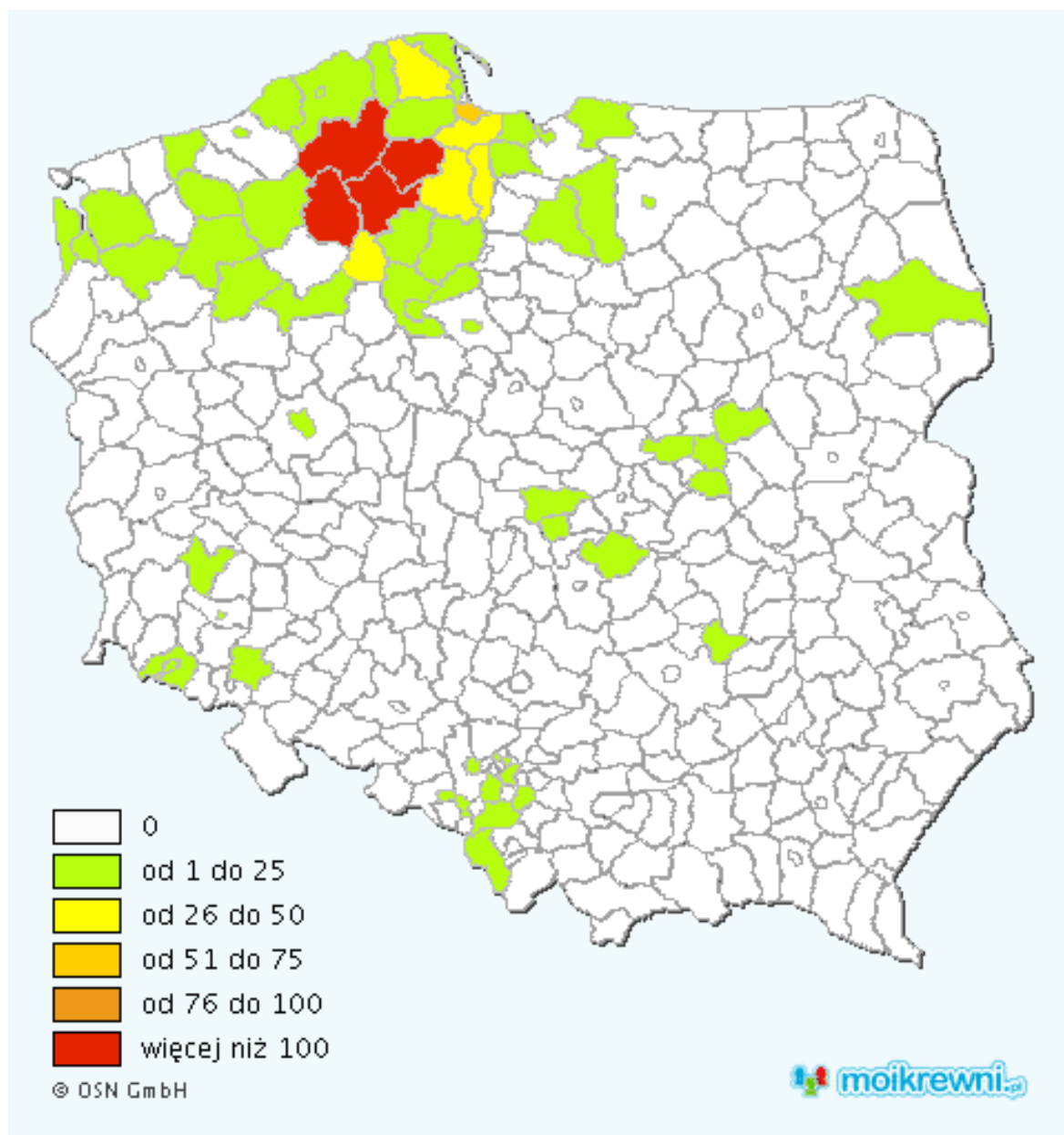
Ks. Władysław Szulist i David Shulist  
(Źródło: <http://www.najigoche.kaszuby.pl/foto/artykuly/120.jpg>)

Warto jeszcze odnotować wspomnianą już (zob. część 3b) wypowiedź Stefana Bratkowskiego, który w drugim wydaniu *Skąd przychodzimy?* (Warszawa 1978), po spotkaniu z Henrykiem Hinzem, znanym nam z reportażu R. Ciemińskiego, odnosząc się do słów Williama Seabrooka (autora *The Magic Island* i zarazem współautora wspomnień Faustyna Wirkusa), że ojciec Faustyna był Niemcem, napisał: *prawdziwe pochodzenie Wirkusów, polskie, jest więcej niż niewątpliwe – po pierwsze, sam nasz bohater mówi w swej książce o „swoim własnym polskim ludzie” [zagadnienie to zostanie szerzej omówione w częściach 5 i 9 – D.Sz], a po drugie – rzekomo „niemiecką” proveniencję bardzo łatwo wyjaśnić: tata Wirkus był po prostu.... Kaszubem.*

O kaszubskich korzeniach Faustyna Wirkusa, bez wskazywania jednak jakichkolwiek szczegółów, pisali także historycy. Prof. Tadeusz Łepkowski pisał o nim jako Amerykaninie *polsko-kaszubskiego pochodzenia*. Można się jedynie zastanawiać, co wspomniany profesor miał na myśli, gdy w taki sposób go określił. Mając jednak na uwadze ówczesny pogląd na tożsamość Kaszubów, należy przyjąć, że myślał tutaj o Kaszubach jako Polakach, a nie że pochodził z mieszanej etnicznie rodziny, polsko-kaszubskiej. Łepkowski przy tym wskazywał, że dotychczasowe opowieści, zwłaszcza Kilariego (również prof. Jana Pachońskiego), można zaliczyć jedynie do legend: *żadnych śladów polskości na wyspie Gonave nigdy nie było i wbrew dzisiejszym polskim fantazjotwórcom nie ma.*

Także w Internecie kaszubski punkt widzenia jest niemal nieobecny. W zasadzie mamy tutaj do czynienia jedynie z komentarzami do artykułów, w których sygnalizuje się kaszubskie korzenie naszego bohatera. I tak Eugeniusz F. Wirkus z Gdyni, na forum Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego, napisał: *co się tyczy rodziców Faustyna to wg mojej wiedzy to ojcem był Jacob Wirkus, matka Marianna Diker pisana była różnie należy jednak pamiętać, że Faustyn urodził się już po wyjeździe jego rodziców do USA przed wyjazdem zamieszkiwali w Neughut [obecnie: Nowa Wieś w gminie Przechlewo – D.Sz.] parafia Konarzyny, w tamtym okresie dekanat Schlochau (Człuchów) – zob. <http://www.wtg-gniazdo.org/forum/viewtopic.php?f=5&t=314&sid=15203d38b3461799a3a27180db8dbc75&start=20>*. Inny internauta, Waldemar Tadeusz Büthner-Zawadzki, na tym samym forum stwierdzał: *byłem prawie od początku pewien że Wirkus pochodzi z Kaszub. 😊 jestem z Wirkusami spowinowacony. Moja prababcia Marianna de domo Cybulska miała siostrę która wyszła za Wirkusa rzecz się działa w miejscowości Lipusz koło Kościerzyny. Według moich ustaleń rodzina Wirkus to tzw. pół gburzy. Autochtoniczni Kaszubi.* Ponadto dodał:

*Swoją drogą od pół gburą do Króla to... niezły awans społeczny.. 😊  
Cóż... Kaszubi – lud hardy swoją wartość znający 😊*



Według portalu [www.moikrewni.pl](http://www.moikrewni.pl) w Polsce mieszka 1618 osób o nazwisku Wirkus (oczywiście, najczęściej na Kaszubach)  
(Źródło: <http://www.moikrewni.pl/mapa/kompletny/wirkus.html>)

Warto jeszcze wspomnieć o komentarzu, którego autorka w żaden sposób nie odnosiła się do kaszubskich korzeni Wirkusa, ale za to wskazywała pewien ślad – miejscowość Drobin na Mazowszu, z którą miała być związana krewna Faustyna: *opowieść o Faustynie Wirkusie jest opowieścią o moim przodku. Ojciec Faustyna Wirkusa był bratem mojej prababci. Opowieść o przodku znam od mojej mamy* (zob.:

<http://mit.redblog.wspolczesna.pl/2010/01/23/polak-krolem-na-haiti/>). Na tej samej stronie, inny komentarz wskazywał, że jest to nazwisko kaszubskie: *Obecnie najwięcej Wirkusów mieszka w chojnickim, bytowskim i kościerskim. Być może rodzina Faustyna pochodziła właśnie z tych okolic.*



Swornegacie – widok na Jezioro Karsieńskie (fot. A. Hinz)

Wiemy już, jak wyglądało litewskie, polskie i kaszubskie spojrzenie na pochodzenie Faustyna Wirkusa. A co Faustyn napisał o sobie? Jak się to przedstawia w stosunku do tego, co o nim napisano?